

# Osowiec-Węgry. Parafia, która się pojednała

fot. Krzysztof Świdorski

28 CZERWCA 2010 AKTUALIZACJA: 28 CZERWCA 2010 06:12



Parafia liczy 2800 wiernych, którzy w każdą niedzielę licznie przybywają na nabożeństwa. ©fot. Krzysztof Świdorski

Tu wierni dbają o swoje kościoły, a obchodzącemu 50-lecie kapłaństwa proboszczowi urządzili piękny jubileusz. Gdzie dobry pasterz, tam owieczek wiele - mówią z przekonaniem. Samodzielna parafia, obejmująca sąsiadujące ze sobą Węgry i Osowiec, oraz Kolanowice i Trzęsinę, utworzona została w 1925 roku poprzez wyłączenie tych miejscowości z parafii Kotórz Wielki. Pierwszym kościołem w Węgrach był barak sprowadzony w 1924 r. z Łambinowic.

Pełnił tę funkcję do 1939 roku, kiedy to poświęcono kościół parafialny pw. św. Józefa Robotnika. W parafii jest jeszcze jedna świątynia - przeniesiony z Opola w 1812 roku przepiękny drewniany kościółek św. Anny w Kolanowicach.

Zabytkowa, pochodząca z przełomu XVI i XVII wieku budowla jest chlubą parafii, liczącej obecnie blisko 2800 wiernych. - Dbamy o nasze świątynie - przekonuje Krystian Sochor. - W ubiegłym roku odnowiliśmy wnętrze kościoła parafialnego.

Mamy teraz nagłośnienie, którego można nam pozazdrościć. Wiem, co mówię, bo mam dobry słuch. A dobry słuch ma zapewne wielu tamtejszych wiernych, bo dumą parafii jest orkiestra, która liczy sobie aż 40 osób.

- Pięknie grają, a najbardziej cieszy, że są to w większości młodzi ludzie, w tym dużo dziewcząt - mówi Helmut Wiench. - Coraz to przywożą nagrody z różnych konkursów.

Od 24 lat proboszczem w Osowcu-Węgrach jest ksiądz Franciszek Lerch, który w ubiegłym tygodniu obchodził uroczyste 50-lecie kapłaństwa. W organizację jego jubileuszu włączyli się wszyscy parafianie.

- Nic dziwnego, owieczki garną się do dobrego pasterza, a taki jest nasz proboszcz - mówi Magdalena Świerc. - To dzięki naszemu kościołowi i jego proboszczowi Węgry się w końcu z Osowcem pojednały - dodaje ze śmiechem Danuta Klemptner.

- Rzeczywiście, jeszcze nie tak dawno były to dwa różne światy - przyznaje proboszcz Lerch. - W Węgrach mieszkają miejscowi, w Osowcu ci, co przywędrowali tu z Rzeszowskiego i Kielecczyny w czasie prosperity fabryki wyrobów metalowych.

Długo nie mieli ze sobą nic wspólnego. Od kilku lat widzę, że różni ich coraz mniej, a to dla mnie dobra miara jakości parafialnej wspólnoty.